

Legenda napisana przez Ewę Michałowską- Walkiewicz

Znasz Śladków Duży?

W województwie świętokrzyskim znajduje się niewielka miejscowość o wdzięcznej nazwie Śladków Duży. Znajduje się tam pałac, wybudowany w 1680 roku. Został on jednakże unowocześniony w XVIII wieku, otrzymując w swym wyglądzie typowo klasyczny charakter. Z tym pałacem wiąże się ciekawa legenda.



Zakochany w historii Polski Książę Jan Olbracht, dziedzicząc niemały majątek po zmarłym ojcu, postanowił kupić spory areal śladkowskiej ziemi i wybudować tam pałac. Nie myślał on nigdy o gromadzeniu w nim skarbów lub dóbr wszelakich. Powodem wzniesienia tak wspaniałego pałacu, było gromadzenie w nim dzieł historycznych, upamiętniających różne epoki. Z upływem lat, Jan Olbracht nagromadził już spory zasób eksponatów historycznych, które były „soczystym kąskiem” dla spekulantów i złodziei. A należy pamiętać, że mieszkał opodal Śladkowa pewien podczasz rokoczyński imieniem Mikołaj. Postanowił on zatem, porzucić dotychczasowe zajęcie cześnika i w pewien perfidny sposób zagarnąć dobra Jana Olbrachta. A miał on syna rzezimieszka niejakiego Rocha, który to nie posiadając swojego rezonu, ślepo wykonywał polecenia ojca. Kazał mu, zatem ojciec udać się do zamku śladkowskiego i wypatrzeć, w której to komnacie Jan Olbracht najwięcej dzieł sztuki nagromadził. A pamiętać należy, że w pałacu w Śladkowie, ochmistrzynią była Gruba Kaśka, która to wieczorami uprawiała rozliczne magiczne rytuały oraz wywoływała duchy. Naściagała zatem Kaśka, mnóstwo zieleń wszelakiego, które by miało jej pana i jego mienie od zła uchronić. Owo ziele miało jej także pomóc wywołać duchy i czynić różnego rodzaju zaklęcia.

A zdarzyło się raz pewnego, że Kaśka w komnacie zielonej zapaliła sześć dużych, woskowych świec i rozpoczęła wywoływać duchy pokutujące i w czyścisku cierpiące. Wywołane duchy powiedziały jej, że niedaleko mieszkający Mikołaj, wraz ze swym synem Rochem, obmyślają nieczyny plan w celu ukradzenia dzieł sztuki Jana Olbrachta. Duchy za skibkę chleba spalonego za nie w ogniu powiedziały jeszcze, że ci dwaj nieuczciwi sąsiedzi śladkowskiego pałacu, mogą nawet posunąć się do zabicia Jana Olbrachta, gdyby im opór stawiał. Jak to posłyszała Gruba Kaśka, zapomniała ona owe duchy odwołać, aby już sobie poszły w zaświaty. Pogasiła tylko świece, ale nie dopełniła do końca swojego rytuału.

Pognała, czym prędzej do swego pana, aby mu o wszystkim oznajmić. Jan zaś, był pragmatykiem z krwi i kości, toteż w żaden sposób nie chciał uwierzyć w to, co opowiadała mu ochmistrzyni. W tym to momencie, Roch postanowił okraść z kretesem swego sąsiada. Wdrapał się on do komnaty, która to posiadała najniżej osadzone okna. Tą komnatą była komnata zielona, w której znajdowały się wywołane duchy. Gdy wdrapał się tam Roch, duchy zaczęły mu wielce przeszkadzać w złodziejskim rzemiośle. Na koniec tych nieziemskich sztuczek, wsadziły owe duszki Rocha na żyrandol, znajdujący się na wysokości czterech i pół metra od podłogi. Skamlający Roch wołał o pomoc tak głośno, że było go słychać w innych komnatkach pałacu. Szybko zaraz wbiegła tam ochmistrzyni, jak również i Jan Olbracht. Gruba Kaśka, gdy zaczęła odwoływać duchy w zaświaty, porosiła ich, aby tylko znieśli na dół osobliwą dekorację żyrandola. Od tej pory, ani Roch, ani jego ojciec nie łakomił się na historyczne skarby śladkowskiego pałacu. Z chwilą śmierci Jana Olbrachta, duchy na dobre osiedliły się w jego posiadłości. Nawet, obecne były w nim podczas powstania styczniowego, gdy chcieli go zająć na główną kwaterę Moskałom. Okoliczna ludność widziała, jak pierzchali oni nie wiadomo z jakiej przyczyny z majątku Jana Olbrachta. Można się było jedynie domyślać takiej reakcji żołdaków carskich.

Ewa Michałowska – Walkiewicz

Tekst : źródło: <http://polonijka.com/legenda12.htm>